Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 2-go Grudnia 1909 Nr. 275

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny ilustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę! Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

„Loterya liczbowa“ w Galicyi.

„Nadzieja jest matką głupich“ — i oto z tej nadziei, względnie z olbrzymiej masy głupich rząd austryacki wyciąga przeszło **czternaście milionów koron rocznie** czystego zysku, utrzymując „loteryę liczbową“.

Rząd postępuje wysoce niemoralnie, ale mimo powszechnego potępienia nie chce zaniechać loteryjnego procederu. Czternaście milionów wyduszonych z kieszeni ubogiej ludności, zbyt pachną rządowi...

W zeszycie lipcowym miesięcznika statystycznego, wydawanego przez komisyę centralną we Wiedniu, zestawione są ciekawe dane o tak zw. „loteryi liczbowej“. Oczywiście najbardziej interesują nas liczby, dotyczące Galicyi.

Od dawna utyskiwano na groźny hazard loteryjny, który grasował w Galicyi równie pustosząco, jak alkoholizm, ale nic może jaskrawiej nie popiera wywodów przeciwników „loteryjki“, jak same liczby. Dość przytoczyć, że w roku 1907 ludność Galicyi wydała na loteryę 4,410 tysięcy koron, wygrała 2,285 tysięcy, zatem straciła w jednym roku **2,125.000 koron**! Większemi liczbami bezwzględnemi poszczycić się może tylko Austrya Dolna i Czechy.

Dwa i ćwierć miliona!... Ileżby za te pieniądze można było zaspokoić potrzeb krajowych, gdyby stracone kapitały zatrzymano w kasach oszczędności, nie mówiąc już o rzeczywistem wzmożeniu się dobrobytu mas.

Interesujące są i pozostałe dane, dotyczące „obiegu“ loteryi. Ilość stawek wynosiła w całem państwie austryackiem 86,409.000 o wysokości 32,161.000 koron, czyli na jednego mieszkańca państwa wypadło według stanu ludności z końcem grudnia 1906 roku 3·72 stawki średniej wysokości 1 kor. 16 hal. Każdy mieszkaniec państwa złożył zatem w roku 1907 dobrowolny datek loteryjny w kwocie 1 kor. 16 hal.! Rozłożywszy te liczby na niektóre ważniejsze kraje, otrzymamy w roku 1907 na każdego mieszkańca:

	wkładek	wysokości
	k o r o n	
w Austryi dolnej . .	10·9	4·24
w Austryi górnej . .	2·9	0·94
w Styryi	2·7	1·03
w Czechach	2·6	0·96
w Galicyi	1·6	0·56
na Bukowinie	0·7	0·28

Galicya znajduje się więc na szarym niby końcu. Wniosku jednak dla Galicyi korzystnego o małej u nas namiętności do gry loteryjnej z tego bynajmniej wyciągać nie można, gdyż decydującym czynnikiem jest tu sposobność do gry, ta zaś zależy od ilości kolektur loteryjnych.

Wysoki procent w Austryi dolnej wiąże się ściśle z faktem, że tam na jedną kolekturę przypada tylko 4.100 mieszkańców, gdy w Galicyi jedna kolektura przypada na 17.500 mieszkańców.

Wartość wygranych w całem państwie wynosiła w roku 1907 tylko 40·09 proc. stawek tak, że czysty zysk państwa po opędzeniu wszelkich wydatków na administracyę wynosił w roku 1906 kwotę 14,086.000 koron, czyli na 27,431.000 ludności 51 hal. na głowę. Skarb austryacki ma z hazardu dochód bardzo znaczny, a zarazem stwarza osobliwy podatek, oparty na namiętności ludzkiej i na głupiej nadziei wygranej.

Termin zwołania Sejmu galicyjskiego.

Wobec doniesienia, że Sejm zbierze się 14 grudnia, zaznaczyć należy, że według informacyj lwowskich w sprawie, czy i kiedy zostanie zwołany Sejm galicyjski dla uchwalenia budżetu na rok 1910, nie zapadło dotychczas postanowienie. Nie zapadło z tej prostej przyczyny, że niewiadomo, czy parlament przystąpi do załatwienia konieczności państwowych, czy też w tej kwestyi będzie musiało go zastąpić rozporządzenie na podstawie paragrafu 14. Stanowczo rozstrzygnąć się to musi już w dniach najbliższych. Jeżeli parlament będzie funkcyonować, Sejm galicyjski zbierze się dopiero około **10 stycznia**, jeśli parlament nie zostanie choć chwilowo uruchomiony, nie będzie żadnej przeszkody do zebrania się Sejmu już około połowy grudnia b. r.

Żegluga powietrzna.

Wiedeń nareszcie posiada swój balon wojskowy, zdatny do lotu. Jest nim świeżo skonstruowany balon systemu Parsefala. W niedzielę w południe, z hali zbudowanej w Fischament, balon Parsefala urządził wzlot ku Wiedniowi. Wzlot udał się doskonale. Balon szybował w wysokości 150 m. nad miastem i okrążył wieżę św. Szczepana dwukrotnie. Przypatrywał się im cesarz z okna Burgu przez 10 minut. Przechodnie na ulicach witali balon owacyjnie.

Z powodu zbyt silnego wiatru wzloty w poniedziałek i wtorek się nie odbyły.

* * *

Tragiczne zakończenie miała wyprawa aeronautów dra Brinckmana z Berlina i architekty Frankego z Poznania, którzy w ubiegły poniedziałek w balonie „Kolmar“ o pojemności 2200 metrów kub. gazu wyruszyli ze Schmargendorf, w pobliżu Berlina. Wiatr poniósł ich odrazu na południe, przelecieli nad Alpami, nad północnem płaskowzgórzem włoskiem, nad Adryatykiem, przeszybowali nad Istryą: w Chorwacyi w pobliżu wioski Krasica, skutkiem silnego „bora“, balon wpadł na górę Osternica, pękł i runął w przepaść. Obaj aeronauci znaleźli śmierć. Stara wieśniaczka z Krasicy, zbierająca w lesie suche gałęzie, spostrzegła zwłoki mężczyzny ze zmiażdżoną czaszką. Natychmiast wróciła do wsi, wzywając pomocy. Ratunek był już niemożliwy. Znaleziono też drugiego człowieka z pękniętą czaszką, miał oczy owiązane. Widocznie zakrył je, aby nie widzieć, co się z nim dzieje. Opodal leżały szczątki balonu. Dr Wilhelm Brinckmann miał lat 34, był cenionym lekarzem, poświęcał się zwłaszcza chorobom dziecięcym, aeronautyką zajmował się z amatorstwa. Brał udział we wszystkich konkursach niemieckich, on to przeleciał balonem nad morzem bałtyckiem i na granicy rosyjskiej miał zajście z rosyjskimi kozakami. — Architekt Hugo Franke pochodzi z Kolmaru, mało był dotychczas znany na polu aeronautyki. Mieszkał w Poznaniu.

* * *

Kapitan austryacki Quoika zakupił w Paryżu aparat Bleriota i nauczył się tam latać. W sobotę podjął on na łące w Simmeringu pod Wiedniem pierwszy wzlot, który trwał 10 minut i to na dość znacznej wysokości. Wczoraj jednak wiatr rzucił aparat o ziemię i silnie go uszkodził.

W Wiener Neustadt fabrykant Etrich po licznych niepowodzeniach z aparatem własnej konstrukcyi wzniósł się wczoraj 3 razy.

Balon wojskowy „Parseval“ odbędzie lot na odległość 240 kilometrów, gdy tylko pogoda na to pozwoli.

Z KRAJU.

Deputacya Rady gminnej z Zakopanego, złożona z ks. prał. Kaszelewskiego, naczelnika gminy Kuligi, prof. Turka i górala J. Córusia bawiła przez dwa dni we Lwowie. Deputacya czyniła starania u marszałka krajowego i w Radzie szkolnej krajowej w sprawie budowy gmachu dla zakopiańskiej szkoły drzewnej, budowy nowego gmachu dla zakopiańskiej szkoły ludowej, a także w sprawie utworzyć się mającego sądu powiatowego w Zakopanem. Deputacya była życzliwie przyjęta i otrzymała przyrzeczenie poparcia. Zarazem interweniowała deputacya u firmy Sokolnicki i Wiśniewski w sprawie zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w Zakopanem.

Oszukańcze pratyki kolejowe. Żandarmerya w Nowym Targu wykryła oszukańcze praktyki, popełniane przez burmistrza z Sieniawy Brafa i budnika z Lasku Zycha na linii kolei zakopiańskiej. Obaj ci panowie podobno fałszowali listy robotników i wystawiali im kwity za dłuższą pracę niż była w rzeczywistości, a pieniądze od nich potem odbierali. Gdy zaś który z zarobników nie chciał współpracować w tej manipulacyi, tego natychmiast napędzano od roboty. Takich oddalonych była nie mała liczba, między którymi w ostatnim czasie wydalono robotników z Lasku: Szeligę, Piłata, Cieślę, Garba, Churgąska, Włodarczyka i w. i. Jak podają obecnie świadkowie, każdy robotnik pobierający dziennie 1 kor. 60 h., zmuszony był oprócz brania udziału w kradzieży, nosić budnikowi rozmaite upominki, jak masło, ser.

Wyrok śmierci. Z Sanoka donoszą nam: Dnia 8 października b. r. pili na Dąbrówce (wieś zaraz pod Sanokiem, główne siedlisko zabawy, zwłaszcza żołnierzy) murarz 20 letni, niejaki Antoni Hnizdur, pewien bednarz z Dąbrówki i śp. Dziuń. Wkrótce powstała sprzeczka między bednarzem a Hnizdurem, poczem ten ostatni rzucił się z nożem na bednarza. W obronie bednarza stanął wyż wymieniony Dziuń, zarobnik dzienny przy kolei. Z zemsty za to, pchnął Hnizdur Dziunia 3 razy nożem długim na 20 cm. i zranił go dwa razy w rękę, 3 raz zaś w serce, wskutek czego tenże na miejscu ducha wyzionął.

Epilog tego rozegrał się onegdaj w sądzie obwodowym w Sanoku. Wskutek werdyktu sędziów przysięgłych został Hnizdur skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Hnizdur pochodzi z rodziny zbrodniczej. Wuj jego nazwiskiem Pałasz przed kilkunastu laty zamordował w straszny sposób żonę i dziecko. Dziecko wziął za nogi i uderzył niem o ziemię, a żonie wepchał żarnówkę do wnętrzności przez gardło i siekierą dobił. Na to wszystko patrzył się ojciec jego i nic nie mówił. Gdy żona podczas pożycia z nim uciekała od niego, to wówczas on udawał się po nią z koniem, przywiązywał ją do konia do ogona i tak na sposób tatarski pędził ją do domu.

Siostra Pałasza, a matka Hnizdura nie wiele odbiegła od obydwu.

Z Rady miejskiej.

Sprawa Akademii Sztuk pięknych. — Poprawa bytu dyetaryuszy. — Nauczyciele, uczący za darmo. — O Akademię górniczą w Krakowie. — Panorama w Rondlu. — Obrona Krakowa przed powodzią. — Porządek dzienny.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przew. prezydenta dra Lea. Na wstępie prezydent wspomniał, że deputacya uczniów Akademii Sztuk pięknych złożyła na jego ręce memoryał, domagający się trzech zasadniczych rzeczy: wybudowania nowego gmachu Akademii, obsadzenia wakujących katedr i lepszego wyposażenia Akademii pod względem budżetowym. Sprawę tę przedłożył prezydent Radzie miasta, która przez wybudowanie obecnego gmachu dała podstawę bytu Akademii, z prośbą o upoważnienie do poparcia memoryału uczniów w ministerstwie oświaty i w Kole polskiem. Po przemówieniach radców Bujwida i Dębickiego, którzy stwierdzili, że wybuch strejku w Akademii był faktycznie konieczny, bo stosunki są tam wprost okropne, Rada upoważniła prezydenta, by sprawę tę poparł w Wiedniu.

Następnie zawiadomił prezydent Radę, że dyetaryusze magistratu wnieśli na jego ręce memoryał, domagający się polepszenia bytu. Sprawą tą zajmuje się o-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

62

Ciąg dalszy.

— Ojcze i matko, ponieważ wy tu jesteście, wysłuchajcie mej prośby. Nie dajcie się poznać. Nie wiem, kto jest ten, który wyjawił mi prawdę, ale dziękuję mu z całego serca. Wy, których kocham, zapomnijcie, iż mnie kochacie. Pamiętajcie tylko, że śmierć nie jest tak straszna, kiedy przychodzi bez wstydu i hańby.

— Milczeć! — wrzasnął Wilm, którego to nieoczekiwane wystąpienie zupełnie wytrąciło z równowagi i sztucznie zachowywanego spokoju.

Lizzie nie zwraca nań najmniejszej, zdaje się, uwagi.

— Ojcze... matko — błaga. Zaklinam was, nie poddawajcie się słabości, tkliwości! Nie ulegajcie temu nędznikowi, który chce was shańbić! Nie zdradzajcie się. A wy, litościwi kapłani, pozwólcie, iż uścisnę wasze dłonie! Tym sposobem będę mogła uścisnąć i ręce tych, których kocham, nie zdradzając ich przed nieprzyjacielem.

Tego było nadto! Wściekły z gniewu Wilm Odorp chce się rzucić na słabą ciałem, a tak dzielną duchem dziewczynę.

Lecz Darel i profesor jednym skokiem zagrodzili mu drogę. A inżynier wyciągnąwszy z za pasa nóż myśliwski i przyłożywszy zimne jego ostrze do karku Niemca, zgrzytnął przez zęby:

— Jeden ruch tylko, Wilmie Odorpie, a zabiję cię, jak psa!

A Prudent dodał:

— Dobrze, nie możemy stąd wyjść, trzymasz nas. Ale, do kroćset, miss Lizzie uściska swą matkę!

I zanim awanturnik zdołał wyjść ze zdumienia, zacny geograf wydał rozkaz:

— Każ natychmiast wyjść stąd twoim ludziom, a sam odwróć się do ściany! Jeżeli nie, śmierć tobie!

Niemiec zrozumiał, że dalszy opór na nicby się nie przydał.

Skinieniem ręki cofnął straż swoją, a sam odwróciwszy się twarzą do ściany, bąkał ze złością:

— Dobrze. Ale i wy nie wyjdziecie z pałacu i zemszczę się na was.

— Ale przypomnij sobie — odezwał się Darel — że, mogąc cię zabić, darujemy ci życie w tej chwili.

— O! Nie! zaśmiał się Niemiec szyderczo. — Oszczędzacie mnie jedynie dlatego, iż się boicie zemsty króla. Ale nie spodziewajcie się wdzięczności z mej strony.

— Niech i tak będzie! Tylko ostrzegam cię, nie usiłuj spojrzeć poza siebie, gdyż wówczas zabijam cię bez wahania!

Stanowczy ton głosu Darela przekonał Wilma najskuteczniej. Toteż stał bez najmniejszego ruchu.

Tymczasem Lizzie podbiegła do bonzów.

I stanęła...

Dwie maski porcelanowe opadły, ukazując wzruszonej dziewczynie szlachetne a delikatne rysy twarzy Zalima i poważnie piękne oblicze Heleny Darel.

Z błyskawiczną szybkością odżyło w pamięci Lizzie wspomnienie, o którem opowiadała profesorowi geografii, gdy ten pokazywał jej widoki ligorskiego kratonu. Poznała odrazu tę twarz, którą tak często miała przed oczami zalaną łzami, wyglądającą przez okno w chwili, gdy ją wynoszono w palankinie z ogrodów kratonu.

I słodkie oblicze Heleny przypomina jej ukochaną matkę z tkliwością pochyloną nad jej łóżeczkiem. Zdaje się jej, że twarz tę widziała tak jeszcze niedawno, może tylko nieco młodszą, lecz tak samo piękną.

Bywają chwile, gdy słowa są zbyteczne: spojrzenia, uściski wyrażają więcej i dobitniej, niż mowa.

Bonzowie otaczają dokoła tych, którzy na progu śmierci składają sobie ostatnie pożegnania.

Lizzie się zdaje, iż jeden z bonzów trąca ją lekko. Ale w tej chwili nie zwraca na to uwagi. Później we wspomnieniu widzi ten ruch dokładniej.

Wreszcie przełożony zakonu odzywa się głosem uroczystym:

— Rozstańcie się wy, którzy płaczecie i miejcie nadzieję w Buddzie, który nie zechce w swej sprawiedliwości i dobroci zgubić niewinnych!

Matka i córka uścisnęły się po raz ostatni...

Potem kilku bonzów odsunęło delikatnie Lizzie, a twarze jej ukochanych zniknęły pod porcelanowemi maskami.

Skończyło się marzenie miłości, a brutalna rzeczywistość już wyciągała szpony po swe ofiary.

W szalonej rozpaczy młoda dziewczyna posyła od ust pożegnalne pocałunki tym, których już zresztą w tej chwili nie rozpoznaje między kapłanami. Chwiejnym krokiem zbliża się do Darela i Prudenta, pilnujących Wilma Odorpa.

Wówczas Darel cofnął nóż, grożący życiu nędznika i podał mu go, mówiąc:

— Weź go, Wilmie, byłeś rozsądny, więc zasłużyłeś na nagrodę.

Ciąg dalszy nastąpi.

becnie magistrat, a w budżecie na rok 1910 już będzie wstawiona odpowiednia na ten cel kwota. R. Bandrowski oświadczył, że wykazane w memoryale stosunki rzucają wprost złe światło na podział pracy w magistracie, gdyż stosunek urzędników do dyetaryuszy przedstawia się jak 100:106. Prezydent oświadczył na to, że stosunki te on niejako odziedziczył, a złego odrazu usunąć się nie da. Najlepiej będzie, jeśli Rada co roku utworzy kilka posad urzędniczych, co nie obciąży odrazu zbytecznie budżetu.

Istotnie piekącą sprawę poruszył następnie radca Nowak Stanisław. Podniósł on, że kilku zamianowanych we wrześniu dla Krakowa nauczycieli dotąd nie otrzymało asygnat na płacę; uczą więc oni za darmo, oczekując chyba śmierci głodowej, bo wszelki kredyt już wyczerpali. W odpowiedzi oświadczył delegat do Rady szkolnej radca Konopiński, że w podobnych sprawach przed tygodniem interpelował w Radzie szkolnej, a szkoda, że o sprawie, podniesionej przez radcę Nowaka, nie wiedział wcześniej, bo już byłby ją poruszył, co jednak na najbliższem posiedzeniu zrobi. Również prezydent przyrzekł tę sprawę energicznie poruszyć.

Następnie radca Turski zgłosił wniosek nagły, wzywający sekcyę szkolną do wypracowania memoryału, aby w Krakowie założono Akademię górniczą. Kraków ze względu na bliskość terenów górniczych znakomicie się na ten cel nadaje, a właśnie w sferach rządowych rozpatrują obecnie kwestyę założenia albo wydziału górniczego przy politechnice lwowskiej, albo osobnej szkoły górniczej w Krakowie. Za tym wnioskiem przemawiali gorąco radcy Konopiński i eksc. Wodzicki, poczem wniosek uchwalono. R. Uderski, który postawił wniosek, by w Krakowie założono całą politechnikę, w ciągu dyskusyi wniosek ten cofnął.

Przyszła dalej na tapet sprawa panoramy w Rondlu. R. Dębicki podniósł, że decyzya w tej sprawie musi szybko zapaść, bo fabryka Zieleniewskich oświadczyła, że rusztowań nie może zbudować prędzej, jak w ciągu 13 tygodni, a ponieważ panorama musiałaby być z początkiem lipca gotową, pp. Stykom zbrakłoby czasu do malowania. Prezydent dr Leo oświadczył w odpowiedzi, że czekał, aż się w tej ważnej sprawie wypowie opinia publiczna. Sprawą tą zajmuje się osobny referent, który we środę przedłoży magistratowi wniosek, aby Rondla nie oddawać na postawienie w nim panoramy. (Brawa). Ten wniosek magistratu przyjdzie pod obrady Rady miejskiej na najbliższem posiedzeniu.

Radca Buczkowski przedstawił żądanie namiestnictwa, aby Rada wydała opinię, czy pozwolić miejskiej kasie chorych na otworzenie własnej apteki. Przeciw otwarciu oświadczyło się starostwo krakowskie i podgórskie, oraz sekcya sanitarno-dobroczynna; wniosek tej sekcyi, sprzeciwiający się kreowaniu takiej apteki, Rada zatwierdziła.

Sprawozdanie komisyi kanałowo-wodnej w sprawie zabezpieczenia Krakowa przed powodzią zdał wiceprezydent Sare, który w treściwym, rzeczowym referacie skreślił historyę zabiegów, zmierzających do ostatecznego załatwienia tej tak ważnej dla Krakowa sprawy. Komisya, jaka się w tej sprawie niedawno odbyła, wykazała, że o przekopie Wisły, o wprowadzeniu w czyn projektu gminy niema mowy. Do skutku przyjdzie więc projekt rządowy, opierający się na obwałowaniu brzegów Wisły. Reprezentanci miasta w komisyi przedłożyli więc cały szereg postulatów w interesie rozwoju miasta i komunikacyi. Część tych postulatów eksperci uwzględnili, dla tego też zaszła potrzeba uzupełnienia planów, co potrwa kilkanaście dni. Po uzupełnieniu tych planów komisya na nowo podejmie obrady. Wnioski wicepr. Sarego, aby Rada zatwierdziła złożone przez zastępców gminy w komisyi oświadczenia co do obu projektów, oraz upoważniła ich do złożenia ostatecznej decyzyi przy dalszem rozpatrywaniu projektu, uchwalono.

Z porządku dziennego Rada uchwaliła następnie po dyskusyi przedłużyć termin konkursu na plan regulacyjny miasta do 1 marca 1910, zatwierdziła projekt umowy z Wydziałem kraj. o dostarczanie wody do zakładu dla obłąkanych w Kobierzynie, zatwierdziła dalej ofertę bar. Czecza na dostawę furażu dla koni miejskich, która to sprawa wywołała ożywioną dyskusyę. W końcu wybrano radcę Dąbrowskiego członkiem komisyi konsensowej w miejsce radcy Bandrowskiego, który mandat złożył. Wybór członka do sekcyi szkolnej i delegata do Rady szkolnej obw. w miejsce r. R. Landaua odpadł — z powodu braku kandydatów. Na tem posiedzenie się skończyło.

Perskie bajki.

Pewnego razu wysłał djabeł na ziemię swoje sługi, aby mu znaleźli i przyprowadzili dobrego lekarza. „Najlepszym lekarzem — rzekł im na odchodnem — jest ten, przed którego domem nie snują się płaczące cienie tych, których on swoją kuracyą wpędził do grobu".

Posłańcy djabelscy chodzili od miasta do miasta, kręcili się koło mieszkań lekarzy, ale przed każdem znajdowali gromady cieniów, cisnące się ku drzwiom. Nareszcie znaleźli dom lekarza, przed którym stał tylko jeden cień.

— Nareszcie! Jesteśmy u celu! — zawołali uradowani.

Kiedy się jednak zaczęli pytać, dowiedzieli się, że lekarz ów praktykował tylko przez jeden dzień.

* * *

Szach Mohamed wybrał się ze swoim wielkim wezyrem w drogę. Po kilku godzinach znaleźli się obaj w pustej i ponurej okolicy, na której nie rosło nic, jeno żółte kamienie konały w słońcu.

— Dlaczego tu nie rośnie trawa? — spytał Mohamed.

— Bo tu niema wody, najjaśniejszy panie — odparł wezyr.

— A dlaczego tu niema wody?

— Bóg to raczy wiedzieć, najjaśniejszy panie — rzekł wezyr.

Jechali dalej. Naraz szach, głęboko zamyślony, zapytał:

— Czemu właściwie mój ojciec nie żyje?

— Bo umarł, najjaśniejszy panie! — odparł wezyr.

Milczenie. Po chwili ozwał się znowu szach, jakby dręczony jakąś złą myślą:

— A dlaczego właściwie ja jestem królem?

— Bóg to raczy wiedzieć, najjaśniejszy panie.

* * *

Kalif Harun el Raszid szedł pewnego dnia przebrany przez ulice Bagdadu i spostrzegł przed domem możnego pana jakiegoś żebraka, który łakomie spoglądał do kuchni.

— Masz apetyt, przyjacielu? — zapytał Harun.

— Cóż taki biedak jak ja może mieć innego na świecie, prócz apetytu! odparł żebrak.

Porucznik Hofrichter.

Opinia publiczna poczyna się skłaniać na stronę oskarżonego porucznika Hofrichtera, bo śledztwo dotychczas nie wykryło pochodzenia cyankali, a okazało się, że służący oficerski, wysłany do drogueryi po sinek potasu, nie był służącym Hofrichtera.

Żona o mężu.

Zona porucznika Hofrichtera broni męża w sposób stanowczy. W rozmowie z redaktorem jednego z dzienników pani Hofrichterowa oświadczyła, że gdyby się mąż poczuwał do winy, to niewątpliwie odebrałby sobie życie, gdyż jest odważny, a i ona poprosiłaby go, aby najpierw jej, a potem sobie życie odebrał. Chętnie umarłaby z nim razem.

Oficer, który brał udział w rewizyi w mieszkaniu, mówił, iż widać, że mieszkanie to zajmuje para szczęśliwych małżonków.

Pani Hofrichter zaprzecza kategorycznie, jakoby mąż jej był karyerowiczem. Ożenił się z nią z wielkiej miłości. Oboje przecież mieli tylko tyle pieniędzy, że mogli zaledwie opłacić kaucyę przed ślubem. Co do podróży do Wiednia, to zaznaczyć należy, że skorzystał na nią nie z urlopu, ale z tych paru dni, które mu zostały z okazyi przeniesienia się z Mostaru do Lincu. Ponieważ Hofrichter był bardzo oszczędny i żona gospodarowała, więc ona sama dała mu 10 koron na drogę. Do Wiednia pojechał z małym pakietem, w którym były różne drobiazgi. Wziął też ze sobą psa, aby sprawić siostrzeńcom przyjemność, gdyż bardzo go lubiały. W mieszkaniu w Wiedniu był już o godz. trzy kwadranse na 7-mą, a z dworca jechał koleją miejską i wcale nie był na Mariahilferstrasse, gdzie był urząd pocztowy. Najlepszym dowodem na to, iż nie był na tej ulicy i wogóle nie mógł załatwiać żadnych sprawunków, jest fakt, iż w przeciągu 4 minut, które mu zostały do odejścia kolei miejskiej, wykupił jeszcze psa z przedziału dla psów. Przytem mówiono, że oficer, który wrzucił listy na Mariahilferstrasse miał wyłogi białe, a por. Hofrichter ma żółte. Co do pudełek, to por. Hofrichter kupił je na żądanie żony. Pudełka te miały służyć jako necessery na igły, szpilki i t. d. Ponieważ żonie się nie podobały, spalił je. Co do opłatków, to znalezione u nich są inne, niż te, jakie sprzedają w Lincu.

Porucznik Hofrichter ciągle się uczył i władał siedmioma językami. Umie po czesku, rosyjsku i turecku, dalej po chorwacku i węgiersku. Niedawno zdał egzamin w akademii oryentalnej z języków: rosyjskiego i tureckiego. Obecnie zajmował się porucznik Hofrichter przekładem dzieła węgierskiego o wojnie z Turkami. Każdą chwilę wolną spędzał w domu, albo zajmował się drobnemi sprawami domowemi albo czytał książki naukowe.

Pani Hofrichter jeszcze raz stwierdza, iż wierzy w niewinność swego męża.

Skąd pochodził sinek potasu?

Wczoraj wieczorem opowiadano, że pewien aptekarz z Lincu zgłosił się do policyi z doniesieniem, że przed niedawnym czasem sprzedał większą ilość sinku potasu. Doniesienia nie robił dotychczas, gdyż sprzedał sinek potasu, mimo że mu nie okazano pozwolenia na zakupno trucizny, obawiał się więc, że może za to stracić koncesyę. O ile pogłoska ta jest prawdziwą, dotąd nie wiadomo.

Dzienniki domagają się przedewszystkiem wyświetlenia sprawy pochodzenia sinku potasu.

Wezwany z Lincu do śledztwa służący Hofrichtera zaprzeczył stanowczo, jakoby Hofrichter posłał go do drogueryi po sinek potasu. Zważywszy jednak, że właściciel drogueryi obstaje przy tem, że jakiś służący oficerski się o sinek potasu dopytywał, będzie obecnie cała służba oficerska w Lincu przesłuchana.

„Zeit" przypomina, że w dzień po ogłoszeniu całej sprawy w ministerstwie wojny, zastrzelił się kapitan archiwum wojennego Peters z niewiadomego powodu. Obecnie według „Zeit" donoszą, że w trakcie poszukiwania sprawcy zbrodni cień podejrzenia padł na Petersa. Chory i nerwowy kapitan z tego powodu miał się zastrzelić.

Śledztwo wojskowe.

Dziś rozpoczyna się właściwe śledztwo wojskowe przeciw Hofrichterowi.

Śledztwo prowadzi najzdolniejszy pono audytor J. Kunz. Ale procedura wojskowa jest bardzo przewlekła.

Z życia Hofrichtera.

„Deut. Volksblatt" donosi z Sybina, że Hofrichter, który był tam swojego czasu stacyonowany, uchodził za waryata.

„Sar. Tgbltt" reprodukuje list, pisany przez por. Hofrichtera, w czasie, gdy znajdował się na granicy czarnogórskiej. W liście tym Hofrichter ostro krytykował zarządzenia przełożonych, o których wyrażał się w tonie bardzo obraźliwym.

„Sar. Tgbltt" przynosi jeszcze kilka szczegółów o Hofrichterze. Według tych informacyj, Hofrichter był bardzo lubiany w towarzystwach kobiet. Władał językami: chorwackim, tureckim, angielskim, francuskim, niemieckim i węgierskim. Od czasu do czasu miewał sprzeczki z kolegami, co przypisywano jego nerwowości.

Co słychać w mieście?

Koniec strejku introligatorów.

Po przeszło dwóch tygodniach trwania zakończył się nareszcie strejk introligatorów krakowskich wczoraj. Strejkujący uzyskali stosunkowo zaledwie nieznaczną część swoich żądań i jutro wracają już do pracy. Uzyskali mianowicie 10 prc. podwyżki płacy i skrócenie godzin pracy o kwadrans, tak, że praca trwać będzie 9 godzin i kwadrans, gdy dawniej trwała 9 i pół godziny. Dzisiaj podpisaną zostanie obustrona umowa, a jutro zacznie się we wszystkich introligatorniach normalna praca.

Czy do uzyskania tak drobnych ustępstw trzeba było aż strejku — wydaje nam się ogromnie wątpliwem. Pp. majstrzy oświadczyli przecie już dawno strejkującym, że rokowania będą prowadzić z wybraną przez nich komisyą cennikową i poczynią im pewne ustępstwa, jeżeli strejkujący wrócą do pracy. Prowodyrom strejku jednak się to nie podobało. Więc prowadzili strejk dalej, by uzyskać to, co mogli uzyskać równie dobrze w drodze pokojowej.

Szczegóły ugody podamy jutro.

Drugi koncert kwartetu brukselskiego. Tak, jak na pierwszym, tak na drugim koncercie, publiczność zapełniła salę. Na tle o wiele wdzięczniejszego programu zaprezentowali się artyści nad wyraz świetnie. Pomijając kwartet Haydna, którego dopiero część czwarta ożywiła słuchaczy, numerem atrakcyjnym był kwartet Debussego. Pierwsza i ostatnia część tego kwartetu płytkie. Poznać je bliżej, znaczy spostrzedz, że te mętne wody nie pędzą gnane masą i siłą, że te niby wiry, to nie rozpaczliwe ruchy fal, zatrzymane głębiąach nie! Uspokój się pragnący wrażeń pielgrzymie! Ty, co urywasz na pamiątkę strzęp z brudnej chusty Steinheilowej, ty, co z rycerskich pragnień postawienia stopy na biegunie ziemi, robisz operetkową farsę. — Uspokój się, spojrzyj, jak po głębinach Debussego spaceruje bezkarnie kura, nie zamaczawszy sobie brzuszka. — Uspokój się!

Część trzecia jest banalną. — Czyż banalnością są tanie sentymenta? Banalnością jest podawanie i lubowanie się w takich sentymentach z powagą i przejęciem.

Między Reiszigerau, Kawką a Debussym jest tu różnica, że tamci podawali swoją banalność z naiwnością, a banalność Debussego występuje majestatycznie.

Za to część druga kwartetu (scherzo) tryska życiem, oryginalnością i jest bardzo piękną.

Wykonanie niezrównane wywołało burzę oklasków.

Wspaniale wypadł kwartet Szumana, a najwspanialej część czwarta.

Koncert ten zachwycił wszystkich, totęż po wyczerpanym programie nie milkły oklaski, aż wkońcu artyści dodali część drugą z kwartetu Czajkowskiego.

Poraj.

Z teatru miejskiego. W krotochwili Wł. Perzyńskiego „Sezon" grają pp.: Górska, Kopczewska, Janiczówna, M. Węgrzyn, Maryański, Siemaszko, Szymborski; — w trzechaktowej komedyi tegoż autora: „Szczęście Frania" role objęli pp.: Krysińska, Jarszewska, Modzelewska, Mielnicki, Weychert, Kosiński i pani Czarnecka-Mielnicka.

W czwartek d. 2 b. m. zamiast „Gromiwoi" Arystofanesa grana będzie komedya: „Lady Frederick".

Z teatru ludowego. Dziś wesoła i tryskająca dowcipem i humorem farsa „Zażarty automobilista" z p. Szarkowskim w roli Jana Fürstera. We czwartek i piątek nowość „Kontrolor wagonów sypialnych" Bissona. W sobotę „Potop" H. Sienkiewicza w przeróbce Popławskiego. W poniedziałek dnia 6 grudnia odbędzie się staraniem klasy śpiewu dyr. W. Barabasza przedstawienie opery Moniuszki „Verbum nobile". W wykonaniu biorą udział uczniowie klasy śpiewu: pani Anna z Urbańczyków Godulowa (mezzosopran), p. Paweł Kowal (tenor), Stefan Romanowski (baryton), oraz pp. Hugo Zathey i Henryk Rosenberg (basiści).

P. Feliks Nowowiejski, dyrektor artystyczny krakowskiego Towarzystwa muzycznego, został zaproszony do Amsterdamu celem dyrygowania swojem oratoryum „Quo Vadis" w Filharmonii w dniach 21 i 22 bm. (Próby generalne odbędą się w dniach 15 i 17 grudnia br.). Zaś amsterdamskie Towarzystwo śpiewackie „Lonous Dieux" uprosiło go, aby w dniu 16 bm. dał koncert organowy w katedrze. W dniu 25 bm. (pierwsze święto) odbędzie się tamże jego drugi koncert organowy o godzinie 4-tej po południu. (Kolendy polskie Wł. Zeleńskiego, dyrektora krakowskiego Konserwatoryum muzycznego).

Przyjęcie rezygnacyi. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rada miasta Krakowa przyjęła rezygnacyę p. Tadeusza Stryjeńskiego z posady dyrektora miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego i instytutu dla popierania rękodzieł. Na opróżnioną posadę rozpisany będzie konkurs. Przyjęła też Rada rezygnacyę p. Józefa Czajkowskiego, doradcy artystycznego zarządu muzeum.

Otwarcie wystawy introligatorskiej odbyło się dzisiaj o godzinie 10 przed południem w wielkiej sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Na wystawie znajdują się wyroby uczniów kursu introligatorskiego, jaki się w listopadzie odbywał pod kierunkiem specyalnego zawodowego introligatora z Düsseldorfu p. Pawła Adama. P. Adam starał się w swoich wskazówkach podać uczniom drogę do wyzyskania tej techniki, jaką już rozporządzali i nauczyć ich artystycznego wyzyskiwania prześlicznych motywów naszej sztuki ludowej i introligatorskiej średniowiecznej. Celem nauki było więc: ulepszenie konstrukcyi oprawy, która w Austryi wogóle stoi niżej od opraw niemieckich, oraz wprowadzenie do introligatorstwa artyzmu. Kurs utrzymywany był kosztem Wydziału krajowego, a że przyniósł dodatnie rezultaty, tego najlepszym dowodem były przedmioty wystawione. Oprawa ich pod każdym względem była zadawalniająca.

Na uroczystość otwarcia przybyli: prez. dr Leo, wiceprez. Szarski, insp. przem. Nawratil, dyrektorzy Stryjeński i Kopera, radni miejscy, starszy cechu introligatorów p. Repetowski i grono majstrów introligatorskich. Po otwarciu wystawy obecni oglądali wystawione przedmioty, wyrażając się o nich z zadowoleniem. Po godz. 11·30 przybyli do sali strejkujący introligatorzy w liczbie około 100 i zwiedzili szczegółowo wystawę.

Z Towarzystwa technicznego. W lokalu Tow. technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28, w piątek d. 3 b. m. o godz. 8 mej wieczorem, Towarzystwo dla nauk społecznych urządza odczyt dra E. Strassburgiera p. t. „O kooperacyi spożywczej w Królestwie polskiem". — Zarząd zaprasza członków Towarzystwa na ten odczyt.

Na tropie świętokradców. „Zagłębie" donosi, iż policya śledcza jest na tropie złoczyńców, którzy popełnili świętokradztwo na Jasnej Górze. Złoczyńcy ci podobno przebywali w Będzinie, w piątek zaś mieli przybyć do Sosnowca. W ślad za nimi przybyli ajenci policyi śledczej częstochowskiej.

W Monachium znaleziono naszyjnik, złożony z 1300 drobnych pereł, przepasany pięciu klamrami złotemi, z których każda wysadzana jest 18 brylantami. Mimo ogłoszonych zawiadomień, policya właściciela nie odnalazła. Niektóre pisma snują domysły, jakoby kosztowności te pochodziły z Jasnej Góry.

Pogryziony przez konia. Wczoraj wieczorem opatrzono na stacyi pogotowia ratunkowego 37-letniego robotnika Józefa Nytke, którego około klasztoru OO. Bernardynów pogryzł dotkliwie koń w rękę i kark. Pogryzionego po opatrzeniu polecono opiece lekarskiej.

Znowu te ręczne torebki pań. Tylekrotnie już ostrzegaliśmy nasze panie, by nie nosiły pieniędzy w ręcznych torebkach, gdyż łatwo paść mogą ofiarą sprytnych małoletnich doliniarzy, ale ostrzeżenia nie wiele pomogły. Panie nasze nie mogą się pozbyć tego zwyczaju i pokutują za to. Wczoraj znowu przed kollegium medicum podczas pogrzebu wyrwano kilku paniom takie torebki z rąk. Jak się okazało, złodziejem był 13-letni malec Stefan Kudasiewicz, którego aresztowano. Znaleziono przy nim kilka torebek skradzionych, ale pieniędzy już w nich nie było. Małego złodzieja odstawiono pod telegraf.

Ograbił swego kolegę. Jan Łabuda, 18 letni parobek, zajęty na dworcu kolejowym, skradł wczoraj swojemu koledze z kuferka 48 korony. Okradziony zaczął lamentować, a Łabuda najspokojniej go pocieszał i obiecywał szukać złodzieja, bo, jak mówił, „gałgana,

co takiemu biedakowi, jak ty, kradnie ostatnie centy, to trzeba porządnie ukarać". Ale gdy tak mówił, zjawił się jakiś chłopak i oświadczył Łabudzie, że go widział, jak on z kuferka kradł pieniądze. Zjawił się policyant, Łabuda zmięszał się, aż wreszcie przyznał się do kradzieży. I poszedł „gałgan", jak się sam nazwał, do ula.

Okradł własnego ojca I tacy się w dzisiejszych złych czasach znajdują. 18-letni Wilhelm Tuchowski na Zwierzyńcu skradł wczoraj własnemu ojcu 500 koron i uciekł, ale ojciec na czas zawiadomił policyę, ktora dobrego synka przytrzymała i odebrała mu jeszcze 450 koron. Tuchowski podejrzany jest nadto o kradzież w sklepie szewca p. Drożdża. Zatrzymano go w aresztach policyjnych.

Złodziej w kojcu. Gęsina jest pewnego rodzaju smakołykiem, a w Krakowie jest nawet dużo ludzi, specyalnie lubiących gęsinę. Należy do nich widać i Józef Grabowski, 16-letni chłopaczek, któremu wczoraj przyszedł taki apetyt na gęsinkę, że nie oparł się, jeno poszedł do abikacyi, w której p. Steigbügel przy ul. Dietla l. 75 miał kojec z gęsiami i zaczął gęsi wybierać. Zabrał jednę, związał jej nogi i rzucił na bok, ale gdy chciał wziąć drugą, tłustą i wielką, spłoszono go. Nie było rady. Sądząc, że uda mu się uniknąć kary, wlazł do kojca i schował się między gęsi. I tam go jednak znaleziono i za chwilę powędrował amator gęsi z kojca do kozy.

Upadek z dachu. Dziś rano po g. 10 spadł z domu dwupiętrowego na Krowodrzy naprzeciw kasarni obrony krajowej 40-letni majster blacharski, Salke Langer. Pierwszej pomocy udzielili nieszczęśliwemu lekarze wojskowi z owej kasarni. Zawezwane Pogotowie przewiozło do szpitala św. Łazarza nieprzytomnego Langera w stanie bardzo ciężkim, gdyż ma pękniętą pękniętą podstawę czaszki.

Zmarli. Z Wajdów Julia Szymakowska, przeżywszy 69 lat, zmarła 29 b. m.

Marya z Lehrerów Weberowa, żona przemysłowca w Prądniku Czerwonym, zmarła 29 ub. m., przeżywszy 75 lat.

Mieczysław Dawid Teodorowicz, brat arcybiskupa Teodorowicza i b. redaktor „Przedświtu", zmarł we Lwowie.

Były generalny dyrektor kolei Północnej i członek Izby panów Jaitteles zmarł w Wiednin.

W Samborze zmarł ks. proboszcz, Jan Dornwald.

Telegram „Nowin".

Smierć generała. Z Przemyśla donoszą: Wczoraj przed południem zmarł nagle na udar sercowy dywizyoner, marszałek polny porucznik Henryk Aulich.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Sędziowie" i „Panna meżatka".
Czwartek: „Lady Frederick".
Piątek: „Sędziowie" i „Panna mężatka".
Sobota: „Szczęscie Frania" i „Sezon".
Niedziela popoł.: „Kopciuszek".
Niedziela wiecz.: „Szczęście Frania" i „Sezon".
Poniedziałek: „Król".

Repertuar teatru ludowego:

Sroda: „Zażarty automobilista".
Czwartek: „Kontrolor wagonów sypialnych".
Piątek: „Kontrolor wagonów sypialnych".
Sobota: „Potop".
Niedziela pop.: „Potop".
Niedziela wiecz.: „Nitouche".
Poniedziałek: „Verbum nobile".

Delikatna panna i niedelikatny ząbek.

Do pewnego dentysty przy ul. Grodzkiej zgłosiła się wczoraj panna T., młoda, elegancka osóbka, której los paskudny zeszpecił buzię przez — zęba. Tak, przez zęba, bo jak ją ząb zaczął boleć, tak jej buzia spuchła niesłychanie, że wyglądała, jak dynia. Rzecz prosta, że ją to zdenerwowało okropnie, bo przecie wydęcie przystojnego buziaka do niemożliwych rozmiarów musiało chyba boleć bardziej, jak ząb.

Wpadła więc panna T. do poczekalni, ale tam zastała ludzi, którzy mieli wprawdzie miny od siedmiu boleści, ale żaden nie miał buzi spuchniętej. A było między nimi dwóch młodych paniczyków, którzy zoczywszy ją, szepnęli jeden do drugiego:

— Tej pysek wydęło, jak banię!

Zdenerwowało to pannę T. jeszcze bardziej. Nie czekając więc, aż na nią kolej przyjdzie, gdy tylko pacyent, bawiący w gabinecie doktora wyszedł, wpadła sama do gabinetu.

— Panie doktorze, na miłość Boską, wyrwij mi pan zęba.

— Przecież pani ma twarz spuchniętą — nie można.

— Niech pan jeno zobaczy tego zęba, to go pan wyjmie.

Doktor, widząc zdenerwowanie panienki, kazał jej buzię otworzyć i zaczął pukać po zębach.

— Ten boli?

— Nie!

— Ten?

— Nie!

I tak dalej. Ale niewiastka wpadła w trakcie tego w takie zdenerwowanie, że naraz zamknęła buzię i ugryzła dentystę w palec. Dentysta krzyknął, niewiastka krzyknęła, bo, okazało się, że dentysta uderzył w bolący ząbek i spowodował ból, tak widać silny, że niewiastka rzuciła się na lekarza i chciała go pogryźć. Nie było rady, dentysta umknął do sąsiedniego pokoju i zamknął się na klucz. Ale to pannę P. nie odstraszyło. Zaczęła szamotać klamkę, aż ją urwała — i to jej widać ulżyło. Wyszła bowiem z gabinetu spokojniejsza, okryła buzię spuchniętą szalem, rzuciła jadowity wzrok na owych młodych ludzi w poczekalni i wyszła na ulicę.

A biedny dentysta przez kwadrans siedział w swym pokoju, bojąc się wyjść do gabinetu, dopóki go nie przywołał alarm innych chorych, czekających w poczekalni.

Co to znaczy nerwowość, gdy ładną panienkę ząb boli!

Na gwiazdkę. Księgarnia Gebethnera i Wolfa w Krakowie poleca jako prezent gwiazdkowy interesującą aktualną ozdobnie wydaną powieść:

„Król Powietrza", osnutą na tle nowych zdobyczy aeronautyki, przez Ludwika Szczepańskiego. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 3 kor. (Abonenci „Nowin" mogą książkę zamawiać po zniżonej cenie 2 kor. 25 hal. w **administracyi „Nowin"**. Na koszta przesyłki poleconej na prowincyę należy dołączyć 35 hal.).

Z Rady państwa.

Zła sytuacya.

W przededniu odroczenia Izby posłów.

Sytuacya w Radzie państwa **pogorszyła się.** Cesarz obecnie nie chce słyszeć o zmianie gabinetu. W Unii słowiańskiej zapanowało **rozdwojenie.** Klub czeskich radykałów uchwalił kontynuować obstrukcyę i nie dopuścić do czytania prowizoryum.

W Kołach poselskich sądzą, że **Rada państwa będzie niebawem odroczona.**

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów obradowano nad wnioskami nagłymi w sprawie **szkół mniejszości.** Przemawiali Dürich, Kalina. P. Tomaszek podniósł, że nowożytny społeczny kierunek wymaga, by gospodarczo słabsi wszędzie, a więc i w kwestyi szkolnej doznawali poparcia. Protestuje w ostry sposób przeciw zamknięciu szkół mniejszości w Wiedniu i Postornie. W Wiedniu według urzędowych dat czeska mniejszość wynosi 103.000 głów.

Minister oświaty hr. Stürgkh powołał się na państwową ustawę o szkołach ludowych i na ustawę zasadniczą, według której bliższe uregulowanie kwestyi będącej w dyskusyi, pozostawione jest ustawodawstwu krajowemu. Stan obecny powinien jednak być zmieniony, jako niezadawalniający.

Pod względem merytorycznym wskazał minister, że właściwie dotąd niewiadomo, kto ma ponosić ciężary finansowe za utrzymanie szkół mniejszości: gmina, państwo czy kraj. Minister gotów jest dostarczyć komisyi materyału, który będzie mógł wyjaśnić kwestye wchodzące w grę. Komisyę, którejby tę sprawę przekazano, będzie minister uważał za forum do dyskusyi.

Wiedeń. Między wniesionemi wczoraj interpelacyami znajduje się interpelacya dra Buzka w sprawie włączenia służących państwowych do stopnia płac ustalonych ustawą z 25 września 1908 oraz pos. Daszyńskiego w sprawie strajku studentów Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Dziś kontynuowana jest dyskusya w sprawie szkół mniejszości.

Telegramy „Nowin".

Zamach trucicielski w pułku huzarów.

Paryż. Na szwadron 8 pułku huzarów w Verdun dokonano zamachu trucicielskiego. Mianowicie do zupy, przeznaczonej dla tego szwadronu, jakiś zbrodniarz wrzucił znaczną ilość sinku potasu, ale trucizna wydawała tak silną woń, że żołnierze nie chcieli jeść tej zupy. Zupę natychmiast zbadano.

Lekarze oświadczyli, że gdyby 80 żołnierzy szwadronu tę zupę spożyło, natychmiast padliby trupem.

Według dotychczasowych dochodzeń, śledztwo zwraca się głównie przeciw pewnemu podoficerowi, przy którym znaleziono cyankali, a którego ojciec jako złotnik często tej trucizny używa. — Jeden z żołnierzy pożyczył temu podoficerowi 150 franków i kilkakrotnie wzywał go do zwrotu długu. Uważają przeto za możliwe, że ów podoficer u którego znaleziono także skradziona drogocenną papierośnicę, chciał się w ten sposób pozbyć niedogodnego wierzyciela.

Walka lordów z Izbą gmin.

Londyn. Izba lordów **odrzuciła** rządowy projekt budżetowy, (pisaliśmy o tej sprawie obszernie przed kilku dniami. *Przyp. Red.)* **350** głosami przeciw **75.** Głosowanie odbyło się koło północy. Mimo tak spóźnionej pory zgromadziły się na placu przed gmachem parlamentu tłumy ludności i demonstrowały przeciw Izbie lordów., Z trudem udało się policyi rozprószyć demonstrantów i powstrzymać ich od poważnych wykroczeń. Pałac lorda Landsdowne'a i pałace wszystkich wybitniejszych członków Izby lordów musiano bardzo silnie **obsadzać policyą.**

Przed głososowaniem arcybiskup (anglikański) z York jeszcze raz ostrzegał przed odrzuceniem budżetu, nazywając to prowokacyą ludności. Na przemowę biskupa z Yorku odpowiedział lord Curzon, który nazwał budżet, uchwalony przez Izbę gmin, socyalną demoralizacyą narodu.

(Izba gmin zostanie teraz zapewne rozwiązana i odbędą się nowe wybory w marcu. *Przyp. red.*).

Asquith wobec Izby lordów.

Londyn. Premier Asquith udaje się dziś do króla, aby przedłożyć mu tekst mowy tronowej, którą król ma jutro odroczyć parlament.

W sobotę odbędzie się w Hydeparku olbrzymi wiec, który ma być demonstracyą, oświadczajacą się za zniesieniem Izby lordów.

Asquith sam zaproponuje zniesienie Izby lordów i utworzenie Izby mięszanej.

ZE ŚWIATA.

Trucizna w liście. Senzacyjny zwrot nastąpił w tej sprawie, która wielkie niedawno wywarła wrażenie i obiegła wszystkie dzienniki. Oto aresztowani asystent stacyi doświadczalnej w Czerniowcach dr Kohn i żona restauratora Kralowa, o których twierdzono, że mieli zamiar otruć męża Kralowej, zostali wczoraj, jak donoszą z Pragi, po zaniechaniu śledztwa **wypuszczeni na wolność.** Dzienniki donoszą, że proszek, który Kohn posłał swej kochance z Czerniowiec, był tylko bromkiem potasu na uspokojenie nerwów, znaleziona zaś w jego laboratoryum trucizna kurara służyła do celów doświadczalnych i znajdowała się zresztą w ilości tak małej, że jako trucizna w rachubę wchodzić nie mogła.

Afery księżny Luizy Koburskiej. Księżna Ludwika belgijska miała w poniedziałek zapłacić w Wiedniu weksle na 20.000 koron. Po odmówieniu zapłaty weksle zaprotestowano, a wierzyciel zwrócił się do sądu o ogłoszenie konkursu na jej majątek. Równocześnie wpłynął jeszcze cały szereg innych mniejszych skarg wekslowych.

Kongres ras ludzkich. Komitet międzynarodowy, wyłoniony z międzynarodowego Związku stowarzyszeń etycznych, rozpoczął prace przedwstępne do kongresu wszystkich ras ludzkich, mającego się odbyć w Londynie w lipcu r. 1911. Kongres ten ma na celu zbliżenie ras zachodnich ze wschodniemi, omówienie, o ile możności rozstrzygnięcie najważniejszych spraw i zadań, związanych z bytem i rozwojem poszczególnych szczepów; załagodzenie wszelkich sporów i niechęci; zadzierzgnięcie węzłów przyjaźni pomiędzy różnorodnemi rasami i narodami, oraz zapoczątkowanie wspólnej pracy dla dobra ogólnego. Ze szczególną uwagą traktowane będą wspólne, a czasami sprzeczne interesy narodów, z których każdy ma swoją odrębną kulturę, jak: Japończycy, Chińczycy, Turcy, Persowie i Indyanie. Specyalnie wzięte będzie pod uwagę dążenie wszystkich tych narodów do zaprowadzenia rządów konstytucyjnych, tego, według nich, uniwersalnego środka na wszystkie bolączki polityczne, oraz rozważenie spraw, jakich mianowicie stąd oczekiwać należy wyników.

Humor.

„Towarzystwo wynalazków polskich" zawiązało się w tych dniach we Lwowie. Będzie to niezawodnie wielce osobliwe Towarzystwo... Nie dziw, że „Śmigus" zajął się niem i proponuje między innemi, aby Towarzystwo obmyśliło np.:

Automat reklamowy do rozstawienia po ulicach Lwowa z napisem: „Wrzut 2 halerze", z którego mechanizm wyrzucałby złote dziesięciokoronówki. „Smigus" pisze dalej, że to Towarzystwo wyznacza nagrody za „wynalezienie":

panny, któraby nie chciała męża, *urzędnika* — nie mającego długów, *rzeźnika* — chudego, *tenora* — mądrego, *żony* — niezazdrosnej, *Czecha* — niemuzykalnego, *Prusaka* — uczciwego i *Rusina* — zadowolonego.

Wynalazcy! uczeni! inżynierowie! do roboty!

Podziękowanie!

Zacnym przyjaciołom, znajomym i wszystkim, którzy łaskawie oddali ostatnią przysługę naszej córeczce bł. p. Wandzie Rebenównie i tak licznie i serdecznie dzielili ciężki nasz smutek, tą drogą stokrotnie składamy „Bóg zapłać".

Rodzice.

Wadowice 30 listopada 1909.

Z TEATRU.

„Sędziowie", *tragedya w 1 akcie Stanisława Wyspiańskiego.* — **„Panna mężatka"**, *komedya w 3 aktach J. Korzeniowskiego.*

(Dokończenie).

Artyści i reżyserya, odtwarzając tę wstrząsającą tragedyę, stanęli na wysokim poziomie sztuki. P. Sosnowski (Samuel) miał należytą powagę w geście i postawie, a w końcowej scenie porachunku z Jehową przemawiał z bólem i zawziętą mocą biblijnego patryarchy. Świetną kreacyę Natana, bardzo charakterystyczną w pojęciu, ale nie przejaskrawioną dał p. Weychert. Może tylko w rozmowie z bratem należało silniej akcentować ironiczną wyższość bezwzględnego materyalisty i człowieka interesu nad szlachetnym marzycielem. — P. Solska poetycznym, smętnym wdziękiem opromieniła postać Joasa.

Groza i rozpacz znalazły wstrząsający wyraz w kreacyi p. Wysockiej. Pojąwszy postać Jewdochy zupełnie realistycznie w stroju i w ruchach, bosa, w podkasanej szarej spódnicy, straszna była od pierwszej chwili pojawienia się na scenie znakomita ekspresya tępego, przygnębiającego bolu, który sprawiał, że wiła się jak zdeptany robak na ziemi; a pragnienie śmierci wyrażała z akcentem tak beznadziejnej, zawziętej rozpaczy, że olbrzymiała w oczach do posągowych rozmiarów.

Do tych skończonych pod każdym względem kreacyi, dostrajali się wykonawcy reszty ról: pp. Węgrzyn Maksym. (dziad) i Józef Węgrzyn, doskonały urlopnik, Siemaszko, który postać Jukiego, poczciwego faktora, odtworzył z sympatycznem ciepłem. I wykonawcy reszty drobnych ról w scenie sądu zasługują na pochwałę.

* * *

Tego samego wieczoru w miłej stylowej szacie wystawiono dwuaktową komedyę konwersacyjną Korzeniowskiego *„Panna Mężatka"*.

Komedya ta datuje się z r. 1844. Piotr Chmielowski w „Szkicach o literaturze dramatycznej" przyznaje sztuce naczelne miejsce w bogatym komedyowym plonie Korzeniowskiego. „Nigdy potem nie utworzył Korzeniowski równie szykownej całości, lubo w niejednej komedyi dał charaktery świeższe, rozwinął więcej dowcipu i werwy komicznej". A prof. Brückner pisze o tej komedyi, w której Cecylia, 27-letnia panna, udaje mężatkę, aby niezdecydowanego i krytycznie na nią patrzącego wielbiciela Adolfa z rezerwy wyprowadzić i do ślubnego przywieść kobierca (co jej się też doskonale udaje, chociaż dla salwowania powagi męskiej Adolf z pomocą przyjaciela majora podobną jej intrygą odpłaca): „To już nie komedya molierowska czy fredrowska typów, lecz charakterów; osoby jej nie uosabiają jakiejś wady, nałogu, to nie ich wykładniki, skupiające wszelkie rysy podobnych indywiduów, lecz indywidua same; ludzie, nie skąpcy, obłudnicy, tchórze czy fircyki — a do tej zalety przystępywały znakomicie zbudowana akcya, dyalog żywy, humor prawdziwy; więc nie dziw, że nazwano ją „jedyną i pierwszą na scenie polskiej dotąd przedstawioną komedyą".

Korzeniowski, który „jako autor komedyi charakterów indywidualnych jest reformatorem, który łączy sztukę fredrowską ze sztuką nowożytną, przenikniętą pierwiastkami społecznemi" (Chmielowski) był i jest nie zupełnie słusznie dla teatru oceniany, względnie niedoceniany. Jego utwory zeszły z wielkich do teatrów ludowych i do stowarzyszeń amatorskich. Więc uznanie wyrazić trzeba dyrekcyi, że przypomniała nam Korzeniowskiego „Pannę Mężatkę".

P. Sulima jako panna mężatka miała wielkie pole do popisu. Jej inteligentna, ale zazwyczaj trochę afektowana gra, w tym wypadku wydawała się zupełnie naturalna i umiejętnie uwydatniała finezyę dyalogu, a stylowy kostyum i uczesanie dodawały tej kreacyi wdzięku. Doskonała jak zawsze w roli matron w komedyi polskiej i stylowa była pani Wolska. Wyborną figurę Adolfa ukazał p. Stanisławski, artysta wkładający w swe zadania sceniczne dużo inteligencyi i smaku, umiejętnie panujący nad dykcyą. P. Jednowski był bardzo sympatycznym napoleońskim majorem, który przy swej salonowej układności zachowuje charakterystyczną zamaszystość poczciwego wiarusa.

Przedstawienie „Panny Mężatki" niosło nader miłą reminiscencyę polskiej kultury z połowy ubiegłego wieku.

Ludwik Szczepański.



Nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 833
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego zebrał

ks. Leonard Solecki.

Wydanie piękne, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.

Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·50 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Zdolni akwizytorzy znajdą natychmiast umieszczenie w jednym z większych domów handlowych ze stałą płacą i wysoką prowizyą. Kaucya wymagana. Oferty pod F. R. 100. 1442

Fortepian lub pianino używane dla początkującego potrzebne. Zgłoszenia z podaniem ceny uprasza się nadsyłać pod adresem „Fortepian" w biurze dzienników Maryana Hupczyca Wiślna 2. 1449

LOKAJA w średnim wieku z dobremi świadectwami poszukuje Okręgowy urząd pośrednictwa pracy ulica Jabłonowskich 19. 1450

Do sprzedania.

Magiel kołowa do sprzedania. Wiadomość w sklepie wiktualnym Wiślna 9. 1430

Piec żelazny za 25 Koron do sprzedania. Wiadomość ul. Lubicz 34 Kamieński. 1466

Do wynajęcia.

Do wynajęcia od 1 kwietnia 1910 **dwa lokale** nadające się na **sklepy** lub **biura** w nowej kamienicy przy ulicy Szpitalnej naprzeciw Teatru miejskiego. Wiadomość w hotelu Pollera (u portyera). 1436

POTRZEBNY
zdolny subjekt cukierniczy zaraz do cukierni
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Parasole
- - najlepszej jakości - -
męskie i damskie
od 3 koron
poleca 1264
TEOFIL BĘKNER
Kraków, ul. Długa l. 4.

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 758. 832

Wincenty Satalecki
Kraków, ul. Floryańska 18.
poleca
wszelkie wędliny oraz szynki
nieporównanej jakości i smaku
jak również wielkie zapasy ... i smalcu.
Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za 1455 pobraniem

Na św. Mikołaja
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
J. Siermontowskiego
W KRAKOWIE
Pierniki prawdziwe miodowe. Ozdobne Mikołaje. Cukry. Karmelki. Czekoladki w ozdobnych kartonach.
1444

BUFET
zawsze zaopatrzony w świeże i smaczne przekąski, jakoteż w wyborowe piwo i inne napoje
poleca 1025
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

Już jest czas
ażeby z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia mój bogato ilustrowany cennik główny z 3000 wzorów, różnych przedmiotów do domowego użytku i na okazyjne podarki darmo i opłatnie zażądać.
C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1472 (Czechy). 1118

- WINA WĘGIERSKIE -
(nie dalmatyńskie) czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe i naturalne, smaczne, wytrawne i do flaszek wystałe dostarczam w beczułkach po 34 l. koleją i w beczułeczkach po 4¼ l. pocztą opłatnie na 1375 miejsce z mianowicie:

z roku	1908	34 l.	koron	24,	4¼ l. koron	3·50
„	1906	„	„	28	„ „	3·90
„	1905	„	„	29	„ „	4·—
„	1902	„	„	34	„ „	4·90
„	1897	„	„	38	„ „	5·—
„	1886	„	„	46	„ „	5·75
„	1880	„	„	52	„ „	7·—
„	1866	„	„	60	„ „	7·75

Koniak bardzo przedniego gatunku 4¼ l. kor. 13·—, Śliwowica przedniej jakości 4¼ l. kor. 9·—. Miód patoka prawdziwy, jasny lub żółty 5 kg. puszka kor. 6·75.
L. ALTNEU, Versecz 10. Węgry.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Ważne dla restauratorów i kawiarzy! Ważne dla przemysłowców!

ZŁOTY INTERES!
Lokal składający się z 7 ubikacyi parterowych jest wraz z ogrodem o pow. 500 sążni☐ do wynajęcia. Lokal położony przy jednej z najgłówniejszych ulic oddalony o 4' od Sukiennic — nadaje się w szczególności na restauracyę lub kawiarnię. W ogrodzie ustawić można stoliki, kręgielnie, kioski, kinematograf, werandę dla orkiestry i t. p. a znaleźć w nim może pomieszczenie przeszło 1000 osób. Oferty adresowane pod „A—B" przyjmuje Administracya 1447 „Nowin" Wiślna 2.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
1222

Bez konkurencyi
tak co do ceny jak i jakości towaru.
NAFTĘ CESARSKĄ
podwójnie rafinowaną, niezapalną, wodo czystą, bezwonną, nieeksplodującą sprzedaję w lokalu moim ulica św. Jana l. 10, filia Podgórze ulica Krakowska l. 10 — litr po
20 halerzy.
Trzy litry nafty cesarskiej we własnych blaszankach plombowanych z odstawą do domu
66 halerzy.
Bardzo uprzejmie proszę o łaskawe zamówienia, które punktualnie wykonane zostaną i pozostaję
Z wysokiem poważaniem
ALFRED VÖLKER
Sprzedaż galicyjskich produktów naftowych
1423 Kraków, ul. św. Jana 10.

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA
KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2
(ADMINISTRACYA „NOWIN")
::: TELEFON NR. 340 :::

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH :::

NIECH KAŻDY WIE O TEM!
Od 15 października i dni następnych odbędzie się
w Krakowie przy ul. Stradomskiej l. 2, w głównym magazynie zegarmistrzowskim 1293
ALEKSANDRA LANDAUA
wielka sprzedaż o 50% niżej cen szacunkowych.
Ogromna ilość znakomitych zegarków genewskich w złocie srebrze i metalu najlepszej jakości, oraz wyroby jubilerskie najpiękniejsze nowości t. j. łańcuszki, kolczyki, pierścionki, obrączki ślubne, brosze i inne kosztowności z drogimi kamieniami, pod kontrolą pieczęci c. k. urzędu prób.
Jeneralne zastępstwo fabryk zegarków.

PALARNIA KAWY
poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Dużo pieniędzy,
cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

R. Ditmar Kraków
Rynek 22. naprzeciw odwachu
poleca
bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.
Osobny dział
porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wielki wybór
garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.
Ceny konkurencyjne. 1295

Najpopularniejsze tytonie
są: tak zwana **„Siedemnastka"**
(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy
i tak zwana **„Trzynastka"**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.
To dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych
„NORIS" oznaczonych literą **N**
Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych
„POBUDKA"
wyrobu fabryki **„NORIS" Mra W. Bełdowskiego**
w Krakowie.
Cena: „Pobudka" w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolenników kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA".
Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.
Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. 18

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA
DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Leszek Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.